CZĘŚĆ XXXVI — № 95. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{9}{21}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{8}{20}$ *Grudnia*.

NOWINY DWORU.

W przeszły Poniedziałek, 1 Grudnia, baron *Amelunxen*, Jenerał-major i Brygadyer jazdy, który przywiózł wiadomość o zgonie J. K. W. Elektora Heskiego *Wilhelma II* i o wstąpieniu na Tron Elektorski J. K. W. Elektora Fryderyka Wilhelma I, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. Cesarza Jmci, a poźniej być przedstawionym N. Pani.

Jego Adjutant Porucznik baron *von Eschweye*, miał również zaszczyt być przedstawionym NN. Państwu.

We Wtorek, też osoby miały zaszczyt być przedstawionemi JJ. CC. Wysokościom W. X. Cesarzewiczowi Następcy i Cesarzewiczowej W. X. Maryi Alexandrownie, a we Srodę JJ. CC. Wysokościom W. X. Michałowi Pawłowiczowi i W. X. Helenie Pawłownie i Xięciu Maxymiljanowi Leuchtenbergskiemu.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 6 Grudnia, podniesieni do rangi Jenerał-porucznika, Jenerał-majorowie: Naczelnicy okręgów żołnierzy-rolników: Staroruskiego powiatu *Nabokow 2* i Nowgorodzkiego powiatu *Starczenkow 1*, Komendant Dynaburskiej twierdzy *Simborski 1*, Dyrektor Syberyjskiego Korpusu Kadetów *Schramm 1*, Członek Rady Głównego Zarządu kraju Zakaukazkiego i Zarządzający tamecznym okręgiem celno-kwarantanowym *Żerebcow 1*, Dowodzca okręgu Kijowskiego Inżenjerów i budownik twierdzy Kijowskiej *Freiman 1*, Dyrektor Departamentu Stadnictwa Krajowego *Focht 1*, zostający przy J. C. Wysokości Głównym Zwierzchniku Zakładów wojskowych wychowania *Czertkow*, Dowodzący 3 dywizyą piechoty *de Junker*, Wojenny Gubernator miasta Nowgoroda i Nowgorodzki Cywilny Gubernator baron *Howen*, Naczelnik 13 dywizyi pieszej *Stiepanow 1*, Zostający przy Czynnej Armii *Żytow*, Naczelnik 3 Konno-Artylleryjskiej dywizyi *Kuprjanow 2*, Szamchał Tarkowski *Abu-Musselim-Chan*, Dowodzący 11 dywizyą pieszą *Biełogużew 1*, wszyscy z zachowaniem dotychczasowych obowiązków, a de Junker i Biełogużew 1, z zatwierdzeniem Naczelnikami Dywizyj.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 30 Listopada, zostający do poleceń szczególnych przy Głównodowodzącym Oddzielnym Kaukazkim Korpusem, Jenerał-major *Bielawski 1*, mianowany Wojennym Gubernatorem Kutajskim, zarządzającym oraz wydziałem Cywilnym, na miejsce zmarłego Jenerał-majora *Espejo*.

— Rzeczywisty Radzca Stanu *Gołochwastow*, najłaskawiej mianowany Kuratorem Okręgu Naukowego Moskiewskiego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Cywilnym z d. 26 Listopada, Wileński Gubernijalny Lustrator Radzca Kolleg. *Kiejstut-Gedymin*, mianowany Członkiem Lustracyjnej Kommisyi przy 2-m Departamencie Dóbr Państwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *4 Grudnia*. Gazeta urzędowa zawiera wyroki Królewskie mianujące: Rządzcą i Komendantem Naczelnym wyspy Labuan i przynależytości P. J.

Brooke, esq. (sławnego Królika Sarawaku na wyspie Borneo), Rządzcą i Komendantem naczelnym wyspy Hong-Kong i przynależytości P. G. Bonham, esq. i Rządzcą i Komendantem naczelnym wysp Falkland i przynależytości P. G. Gennie, esq.

— Dwa nowe zabójstwa zostały popełnione w Irlandyi. W Roscomon zabity wystrzałem z broni ognistej młody adwokat P. Arthur Wellesley a w Mayo też zastrzelony bogaty jeden dzierżawca.

FRANCYA. *Paryż, 5 Grudnia.* W Tulonie rozpuszczono wielką liczbę marynarzy z eskadry morza śródziemnego.

— W Marsylii zabrał się na okręt sławny jenerał Ventura; udaje się naprzód do Rzymu, a następnie powróci przez Egypt do Indyj.

— Wczora Paryż był nawiedzony gwałtownym uraganem, który wielkie poczynił szkody w drzewach na polach Elizejskich i bulwarach zamiejskich. Kilka rusztowań mocno ucierpiały, dachy pałaców Luwru i Tuileries ogołocone zostały w wielkiej części z dachówek kamienia łupkowego którym są kryte.

— P. Jules Verreaux, który był posyłany przez Zwierzchność Muzeum na wyprawę naukową do Tasmanii i Australii wrócił teraz do Paryża po pięciu leciech pobytu w tych mało znanych krainach. Kollekcye które przywiozł wynoszą do 115,000 exemplarzów i złożone zostały w Muzeum Historyi Naturalnej.

— W Sądzie Kryminalnym Lyońskim odsądzona została ciekawa sprawa wniesiona przez Prokuratora Królewskiego przeciw niejakiemu P. Denis i jego siostrze, oraz ich służącej Auberger, oskarżonych o oszustwo. PP. Denis trzymają dom wychowania panien bez upoważnienia od Rządu. W tym zakładzie zaczęły się od niejakiego czasu pokazywać strachy, jak to zgodnie zeznają uczennice, opowiadając o dziwnych odgłosach nocnych i rozmaitych widziadłach. Służąca zaś, nader pobożna, ma się za opętaną od czarta, lub przynajmniej mocno napastowaną.

Powszechną uwagę zwróciło zeznanie Doktora Pegnon, który opatrywał znaki i rany zadane jakoby przez czarta tej kobiecie. Doktor twierdzi, iż podczas gdy ją oglądał, *słyszał* jak jej zadawano ciężkie razy, poczém sine znaki występowały. Żeby dać pojęcie o stopniu exaltacyi religijnej tej dziewczyny, przytoczemy jednę z jej odpowiedzi na śledztwie: *Pytanie:* «Kogo najwięcej kochasz?» *Odpowiedź:* «Nikogo w szczególności, bo wszystkich kocham zarówno; wszakże lepiej tych, którzy mi źle czynią, albowiem ci dają mi zręczność modlenia się za nich.» Adwokat służącej Auberger, opierał swoją obronę na dowodzeniu, że ona cierpi chorobę zwaną *demonomanią*, czemu wszakże lekarze zaprzeczali. Sąd uniewinnił służącą, a pana i pannę Denis skazał na 50 franków winy pieniężnej za utrzymywanie nieupoważnionej pensyi, która też została zamknięta.

— Spółcześnie w Sądzie Kryminalnym Paryskim została odsądzona sprawa bandy złodziejów i przekupniów rzeczy kradzionych (receleur) złożonej z dwudziestu osób. Banda ta, porządnie uorganizowana, przeszło od roku obrała sobie za wyłączność okradać transporta towarów na gościńcu od Paryża do Lyonu, odrzynać też paki z dyliżansów, często nawet zbrojno napadała pojedyńczych podróżnych. Handel ponosił bardzo znaczne ztąd straty, jeden tylko dom rękodzielniczy Lyoński, w ciągu roku, 50 razy został okradziony. Towary sprzedawały się w Paryżu. Policya miała największą trudność w odkryciu tych bezprawi, tak bowiem banda była dobrana i tak ściśle uorganizowana. Nakoniec jeden z przestępców wydany został przez kobietę, z którą utrzymywał nieprawe związki. Wszyscy ci bandyci skazani zostali na najwyższy stopień kar przepisanych.

HISZPANIJA. *Madryt, 28 Listopada.* Na wczorajszém posiedzeniu kortezów miały miejsce dalsze rozprawy nad projektem adresu. Gabinet obecny silnie był attakowany przez PP. Pacheco Goyena i Cortina.

— Gazety znowu się zajmują stanem Katalonii, namnożyły się tam bandy karlistowskie i wojska Rządowe nie mogą ich poskromić.

SZWAJCARYA. *Bern, 5 Grudnia.* Donoszą z Friburgu że tam zaszło nieporozumienie między Rządem tymczasowym i Dowodzcą wojsk federalnych. Biskup Friburgski zaprotestował przeciw zniesieniu klssztorów.

— Professor Stettler przybił na Uniwersytecie Berneńskim ogłoszenie następne: «W poniedziałek, 29 Listopada, Professor Stettler rozpocznie na nowo swoje kursa Prawa publicznego i Prawa kantonowego Berneńskiego. Co do kursu Prawa Federalnego Szwajcaryi, takowy będzie zaprzestany, albowiem Prawo to zostało przemocą zniesione.» Władza miejscowa zawiesiła P. Stettler od urzędu i powołała do sądu.

PRESBURG. Na posiedzeniu Sejmu 30 Listopada wielka większość Stołu czyli Izby Deputowanych uchwaliła, że szlachta odtąd ma ulegać podatkowi od własności ziemskiej. Rozciągnienie tej powinności na podatek wojskowy niemiało większości za sobą.

BERLIN. W przeszłym numerze daliśmy wiadomość o wyroku zapadłym na 11 głównych sprawców ostatniego zamachu polskiego w Prusiech. Umieszczamy tu dalsze szczegóły wyroku, jak są ogłoszone w gazecie Powszechnej Pruskiej.

Oskarżonych było 254 z których 64 obwinionych o zdradę stanu i rozdzielonych na dwie kategorye. Pierwsza zawiera 11 głównych sprawców i z nich 8 skazano na śmierć, 2 na 25, a 1 na 20 lat więzienia w fortecy; 53 z pierwszej kategoryi przekonami o udział w spisku, skazani na zamknięcie już w fortecy, już w więzieniach, na całe życie, na lat 20 i 15, czterej z nich będą wygnani po wytrzymaniu kary. — Druga kategorya zawiera 26 osób, przekonanych iż wiedzieli o spisku i nie donieśli; ci skazani na 8 lat więzienia, dwaj z nich będą wygnani po wytrzymaniu kary.

Jeden oskarżony, za należenie do towarzystw zabronionych, skazany na 6 lat więzienia,—jeden, za zdradę stanu w drugim stopniu, na dwa lata więzienia w fortecy; —10, za usiłowanie zbrojną ręką oswobodzić więźniów, na rok (a jeden z nich na 8 miesięcy więzienia już w fortecy, już w domach aresztu, już na oddanie do zakładów poprawczych, — 15, za zamach buntu na rok więzienia lub kary poprawczej, z zaliczeniem czasu jaki spędzili pod aresztem śledczym, jeden z nich nadto na wygnanie — 116 zostali uwolnieni z pod sądu — 18 uznani za niewinnych. Wyrok względem trzech oskarżonych chorych został zawieszony.

TURYN. Król Jmć Sardyński podpisał 27 Listopada Statut Organiczny Municypalności i Rad Prowincyonalnych, dwa postanowienia najważniejsze może z tych jakie były zapowiedziane Edyktem 20 Października. 24 tegoż miesiąca Król utworzył Ministerstwo Oświecenia i mianował naczelnikiem tego Wydziału margrabię Alfieri di Sostegno.

BAWARYA. Sławny hellenista P. Thiersch mianowany został Rektorem Naczelnym (Rector Magnificus) Uniwersytetu w Monachium. Pierwszy to raz protestant zajmie tę ważną posadę.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM I.

XI.

(Ciąg dalszy.)

Gryzelda w największém wzruszeniu powstała.

"Rycerzu," odezwała się do Samuela drżącym głosem; "niewątp o naszej życzliwości. Pokaż się godnym siebie, a bądź pewny że aż do twojego powrótu nasze życzenia towarzyszyć ci będą."

"Nie Pani, litości nie pragnę. Nie jest ona zdolną pogodzić mnie z życiem."

"Czegoż więc żądasz rycerzu?"

"Oto jakiegokolwiek znaku twojej życzliwości. Jest-to w obyczaju chrześciańskim, że rycerz dopiero się nazwać może niezwalczonym, kiedy mu dama pozwoli ją obrać za przedmiot myśli swoich. Już dłużej milczyć nie mogę: uroczysta chwila nadeszła, a ta rozwiąże moje przeznaczenie. Poprzysięgam na honor rycerski, że jeżeli pani do tego stopnia mną gardzisz, że nawet mnie niepozwolisz wzywać jej imienia w potyczkach, ochraniać siebie od bułatu bissurmańskiego niebędę: będę walczył jedynie ażeby świat przekonać, że bez mojego zezwolenia nikt zbyt łatwego zwycięztwa nie odniesie nad Samuelem Zborowskim. Ale potem sam szyję podam pod miecz i nim jeszcze słońce zaświeci, już wyrocznia cyganki się spełni. Jeżeli mnie Pani pozwolisz być jej rycerzem, poprzysięgam na tenże sam honor, nie że będę walczył, ale że będę zwycięzcą. Bo niema ramienia które by było zdolne pokonać tego, który w imieniu twoim walczy Xiężniczko, jesteś z krwi rycerzów, znasz prawa nasze: w twojém ręku śmierć lub życie moje."

"Ach rycerzu," rzekła Gryzelda, wziąwszy go za rękę; "czego śmiesz odemnie żądać! Najgrawasz się z serca, które od siebie nie zależy. Miej litość nademną, rycerzu. Poprzestań na tém że ci wolno mieć nadzieję, ale mnie jeszcze niewolno jej upoważniać.

"Nie pragnę ani obietnicy, ani nic takiego coby się sprzeciwiało twojej szlachetnej dumie. Żądam tylko byś mi oddała na znak życzliwości tę szarfę błękitną którą nosisz na sobie, byś mnie pozwoliła zawiesić ją na moim pancerzu; nie życia, ale tego drogiego znamienia bronić będę w potyczkach."

"Gryzeldo," odezwała się Xiężna Rascyi; "żeby tu był twój stryj, dziwowałby się że jeszcze wahać się możesz. Czegoż domaga się ten rycerz, coby niebyło zgodne z świętemi prawami rycerstwa, co by ci jakąkolwiek niesławę przynosiło. Pamiętaj że tu idzie o jego życie, o swobodę naszych braci uwięzionych."

"Ach ciotko — cóż ja z sobą pocznę. Ale niech i tak będzie. Przyjm tę moją szarfę, której barwa jest godłem prawości. Przyjm ją, nie za znak upoważniający jakieś nadzieje, nie za znak jakiejś obietnicy, której by mi nie było wolno dotrzymać, ale jako pamiątkę najczulszej życzliwości, najtkliwszej wdzięczności, a nawet za dowód że życzyłabym sobie, żeby nigdy moja powinność niepostawiła mnie przeciwko twojej woli." To rzekłszy śpiesznie odeszła.

Na te słowa rozjaśniły się oblicza Samuela. Szarfę zawiesił na pancerzu, przywdział przyłbicę, i rzekł do Xiężnej:

"Pani już możesz mnie powinszować zwycięztwa: któż mnie teraz oprzeć się może! Idźmy Kaźmierzu, a wkrótce będziesz świadkiem, jak uświetnię ten dar dopiero otrzymany; a z którym śmierć tylko może mnie rozłączyć."

I wyszedłszy, w kilku chwilach uskutecznił rozporządzenie swoje. Panu Szewiczowi poruczył straż Xiężn, a Serbóm oświadczył że tylko czterech rycerzów oprócz siebie i Pana Kaźmierza potrzebuje. Ale wszyscy domagali się iść z nim na wyprawę, tak dalece że musiał im kazać ciągnąć losy. Oprócz nich, wziął jeszcze czterech hajduków z rusznicami opatrzonemi; kazał każdemu z czterech rycerzy wziąć za sobą na koń po jednym hajduku, i natych-

miast wyruszyli ku tatarskiemu obozowi, pod przewodem Pana Kaźmierza, który byle raz jaką przebył drogę, już o niej nigdy niezapominał.

Rycerze mieli na swoich zbrojach burki które je zakrywały, nawet kaptury od burek nasunęli na szyszakach: oprócz Pana Samuela i jego wiernego Achatesa, których szyszaki były nadto wysokie, żeby je utaić. Noc była ciemna, chmury jesienne świat przegradzały od światła gwiazd niebieskich. Wszystko postępowało krokiem powolnym, w największej cichości. O kilka sążni od obozu poczet się zastanowił, a Pan Kaźmierz zsiadł z konia i z czterma hajdukami, uzbrojonymi w rusznice i kindzały poszedł omackiem szukać luki w której stał strażnik. Miał w ręku topor podniesiony, udało mu się zbliżyć niepostrzeżonemu do strażnika; ugodził go po łbie; ale tak, że niewydawszy jęku w jednej chwili mógł się przekonać ile go zawiodł swojemi obietnicami prawodawca Wschodu. Tatarzy senni leżeli na ziemi, a hajducy rozpoczęli rzeź, podczas gdy Pan Kaźmierz na nowo siadłszy na konia, wprowadził rycerzów przez lukę w oboz. Już krwi potoki się lały, kiedy na koniec szelest zbroj rycerskich, i jęki konających, budzić zaczęły niektórych Tatarow. Bez przytomności zaczęli się zbierać, trwoga zrobiła się tak wielka że sami rzucali się pod kopje rycerskie. Co tylko niezostało pokłute od kopij rycerzów i roztratowane ich końmi, tłoczyło się do namiotu Murzy Nuradyna, ich wodza; ale że rycerze o krok ich nieodstępowali w pogoni, więc wraz z nimi stanęli przed namiotem Murzy, kierowani światełkiem lampy która stała w środku namiotu. Tu Pan Samuel wyskoczył z konia i wszedł do namiotu. Murza nagle przebudzony chwycił swoją rusznicę i wypalił do rycerza: kula od zbroi odskoczyła; a lubo kilkunastu Tatarów wcisnęło było się do namiotu, Pan Samuel rzucił się na Murzę, porwał go w swoje ręce, roztrącił Tatarów którzy wyjście z namiotu zalegli, i z tym ciężarem skoczył na swojego konia.

Ale Tatarowie przebudzeni wystrzałem i krzykiem trwogi wrócili do zupełnej przytomności: na drugiej połowie obozu, dokąd jeszcze nie byli doszli nasi rycerze, (bo namiot Murzy był na samym środku obozu), zapalili stos, który raptem całą przestrzeń rozświecił. Tłumy uszykowały się do boju, każdy Tatar stał w pogotowiu z natężoną cięciwą; ale na widok swojego Murzy prawie nagiego, w rękach jednego rycerza, nie śmieli strzał wypuścić, zdawali się czekać na jego zezwolenie. Kiedy przy blasku ogniów rozpalonych Murza ujrzał pobojowisko zalegle trupami, głęboko westchnął i rzekł:

"Rycerzu chrześciański, wielki Allah was użył na ukaranie nasze: wyznajemy żeśmy na nie zasłużyli, kiedy mnie, doświadczonego w tylu wojnach żołnierza, sen twardy oddał w twoje ręce; i kiedy garstka waszych, już wiecznym sromem ohydziła nasze znamiona. Jednak niewynoś się zawcześnie z swojego zwycięztwa; patrz jakie liczne tłumy stoją na przeciwko was, pałając żądzą pomszczenia braci swoich przez was zamordowanych."

"Nuradynie," odpowiedział Pan Samuel; "ani myśl żeby twoje uszykowane wojsko zdołało mnie przestraszyć. Nie pierwszy raz spotkamy się z sobą, i nieraz pierzchać musiałeś przedemną; chociaż winienem ci sprawiedliwość oddać że w całym Krymie w niczyim ręku bułat nie jest tak straszny jak w twoim. Ale właśnie że cię szacuję, przykro mi być zmuszonym do użycia na przeciwko ciebie całej srogości praw rycerskich. Tyś się mnie niepoddał, gwałtem ciebie porwałem, więc twoje życie jeszcze jest moją własnością. Jeżeli twoi Tatarzy zechcą z nami bój przedłużać, zmuszony będę dopełnić mojej powinności. I pierwszy raz w życiu Samucha bezbronnego rycerza zadławi."

"Jak-to? ty jesteś Samucha, Hetman Zaporoża, z którym tyle razy zdarzyło mi się mierzyć, a któremu nigdy dotrzymać niemogłem? Nie dziwię się, że zostałem twoim jeńcem. Ale czyż już niedość krwi? Wyjdź z obozu z garstką twoich towarzyszy, wszystkich jeńców chrześciańskich jacy u mnie pozostali oddam tobie bez okupu i żaden z moich, twojemu odwrótowi przeszkody stawić nie będzie."

"Nie Nuradynie, między nami podobne układy być nie mogą. Nie będziesz się chwalił przed swoim Hanem, że Samucha targował się o wyjście z twojego obozu. Słuchaj Nuradynie mojego wyroku: bo nic go zmienić niezdoła. Jeżeli twoi chcą koniecznie walczyć, pierwszy ich krok rozstrzygnie los twój; i za chwilę obaczysz się z swoim prorokiem. Jeżeli chcesz układu, jeden tylko ci ofiaruję: wybierz trzech najdzielniejszych twoich Tatarów, ja sam z wami pojdę na ostre. Jeżeli mnie pokonacie, ci wszyscy co tu ze mną przybyli i ja z nimi, jeżeli żyw siebie wydźwignę z przegranej, będziemy twoimi jeńcami: możecie się spodziewać znaczuego okupu jak Samuchę oddasz w darze twojemu Hanowi; ale jeżeli ja was zwyciężę, cały wasz obóz i wy wszyscy będziecie moją własnością."

"Zgoda," odrzekł Murza; dał znak — i Tatarzy spuścili łuki. "Przyjmuję układ z tobą Samucha, mam dwóch synów z sobą i tych twoim ludziom oddam na zakład, że umowa będzie dotrzymana z naszej strony."

"Nie Nuradynie, zakładu niepotrzebuję, tylko zaprzysiąż z ludem twoim na Koranie umowę którą z sobą zawieramy. Znam ciebie okrutnym, łupów niesytym, ale wiém żeś nigdy przysięgi niezgwałcił. Skoro jutrzenka pokaże się na wschodzie, na błoniu nas otaczającym rozpoczniemy walkę."

"Przyjmuję ofiarę twoją, rycerzu."

W jednej chwili oboz przybrał postać pokoju: Rycerzów Polskich i Serbskich, oraz wszystkich Tatarów przysięgi wykonane zostały; Murza wybrał na towarzyszów syna swojego dwóch tatarów których męztwu najwięcej dufał. A rycerze zmięszami z bissurmanami żadnej zdrady już się nie obawiali. Z początku było jakieś wahanie między Serbami: nie

radzi byli wolność swoją puścić na losy, w grę tak nierówną; ale Pan Kaźmierz ich uspokoił témi słowy:

"Nie bojcie się państwo, ani wątpcie że Hetman ich pokona; wszakże tu i o moją własną skórę idzie, a jednak jestem spokojny."

Rozmawiał Pan Samuel z Murzą w jego namiocie niecierpliwie czekając jutrzeńki, a rycerze ich orszaku już robili przygotowania do tak stanowczej walki.

Nakoniec dzionek zawitał. Bissurmanie zaczęli pokłonami witać jutrzenkę, a głos Murzy dawał się nad wszystkie głosy słyszeć na cześć Allaha i jego proroka. Po odbytych modlitwach wyszli zapasnicy na błoń i tam umówili się o najdrobniejsze szczegóły potyczki. I tak, każdemu wolno było użyć broni jaka się jemu podoba, byle nie ognistej, ani z łuka. Zapaśnik z konia zsadzony już zostawał jeńcem i chociaż by zdrów powstał, niewolno mu było pieszo mieć udziału do bitwy. Konia niewolno było ranić, a z resztą, wszystkie środki bądź zaczepne bądź odporne dozwolone były tak chrześciańskiemu rycerzowi, jako i jego czterem przeciwnikóm. Pobojowisko wymierzone zostało: zapasnicy się rozstawili.

Pan Samuel wedle rycerskiego obyczaju był cały żelazem okryty: na pancerzu miał zarzuconą szarfę Xiężniczki Siedmiogrodzkiej i w niej większą pokładał nadzieję, niż w twardej stali która się zdawała być na nim okuta, tak dalece w obrótach swoich zdawał się być z nią spojony. Broń jego był miecz długi i szeroki, topor, czekan i proporzec, broń świeżo do Polski wprowadzona przez Lipkich Tatarów, a której Krymscy nie używali. Była to spisa, której grot był ozdobiony chorągiewką dwubarwną: wynalazek wyborny, gdyż ta chorągiewka igrając z wiatrem robiła szelest odstraszający nacierającego konia. Szyszak na którym błyszczały trzy strusie pióra, był jeszcze ozdobiony końskim ogonem, który chronił przerwę między szyszakiem i pancerzem. Tatarzy mniej ciężko byli odziani, nosili tylko koszulki z ogniw stalowych w Damaszku hartowanych, których nie tylko grot, ale nawet kula z rusznicy przebić nie była zdolną — i misiurki z podobnej stali. A ich broń: były szable tureckie, dzirydy i kindżały.

Na znak dany, rzucili się na rycerza i wzięli go w obróty. On trzymał proporzec między piersią a ramieniem ściśniony z grotem w tył obróconym. Murza i syn jego stawili mu czoło, a dwaj Tatarzy, usiłowali z tyłu go pokonać: ale chorągiewka ich koniom dostępu nie pozwalała, pomimo nieoszczędzania ostrogi; a tylcem proporca składał się od nacierających z przodu szabel. W tém odwrócił się raptownie za sobą, i prędki jak błyskawica pchnął ostrzem proporca jednego Tatara, i w jednej chwili zsadził go z konia. A że właśnie drugi Tatar z boku do niego przyskoczył, on na niego rzucił lewą ręką czekan, opuściwszy cugle, i trafił go w miejsce gdzie misiurka samo ciemie zakrywa: misiurka choć w Damaszku hartowana, niezasłoniła od śmierci syna Krymskich stepów; przez czerep pęknięty uleciała mu dusza. To podwójne zwycięztwo tak szybko było dokonane, że kiedy Murza z synem z tyłu natarli, by korzystać z jego obrótu, już zastali groźny proporzec który wstrzymał ich konie. Krzyk uwielbienia powstał między chrześcianami, tak towarzyszami broni, jako i jeńcami którzy błogosławili Boga że dał im takiego nadzwyczajnego obrońcę. Samuel już nieco zrównawszy siły, rzucił o ziemię proporzec i dobył miecza. Tu się zagrzała najstraszniejsza walka, na jaką kiedykolwiek mężni świadkowie patrzali. I Nuradyn i jego syn byli dzielni, władali bułatem zręcznie i silnie, a oba mieli serce nieustraszone. Długi czas szala między zapasnikami ani na jedną ani na drugą stronę niezdawała się pochylać; często łoskot bissurmańskich szabel obijał się o szyszak i zbroję chrześcijańskiego rycerza. Nawet kiedy Samuel składał się z Murzą szukając miejsca na pocisk który dla niego gotował, syn Murzy ciął go w przerwę między pancerzem a szyszakiem: to cięcie było straszne, i żeby nie ogon koński byłoby już po rycerzu; ledwo na ostatnich włosach wstrzymał się impet bułata: cała ozdoba szyszaka rozsypała się w powietrzu. Tu rycerz opuścił Murzę, by żwawiej natrzeć na jego syna, i kiedy ten wyglądał jego upadku: tak silne uderzenie miecza dostał po szyi, że nie tylko ogniwa misiurki, ale obie kości od karku przecięte zostały, tak że głowa młodzieńca ku piersiom się schyliła i potok krwi zbroczył konia i ziemię. Jęknął starzec na widok tak drogiej straty i rzucił się z wściekłością na zwycięzcę. Krzyżować się zaczęły miecze, mięszały się razy. Z jednej strony żądza śmierci, z drugiej pewność zwycięztwa, cóś nadludzkiego przydawało tej bitwie. Siła rozpaczy piętnowała pociski jednego, zimna krew cechowała odporne cięcia drugiego. Nakoniec chrześcijanin odbiwszy miecz Bissurmana, jedném z tych cięć, któreby nasza dzisiejsza zniewieściałość za bajeczne przyjęła, rzucił się na niego jak piorun, porwał go silnym ramieniem w pół, tak go ścisnął że ruszać się nie mógł i przeniosł go na swojego konia, mówiąc: «Murzo, tyś już drugi raz moim: nietylko z łóżka, ale i z konia porywać umiem."

Murza opuścił bułat niedołężny.

"Rycerzu," rzekł "odebrałeś mi syna, odbierz mnie i życie."

"Nie Nuradynie, ty musisz być moim jeńcem, od umowy zaprzysiężonej Bogu nieodstąpię."

Chrześcijańscy rycerze przyskoczyli, żeby zabrać Murzę.

Po tak świetném zwycięztwie dała się widzieć rezygnacya muzułmańska w całym swoim blasku. Było ich przeszło stu mężów walecznych, a żadnemu z nich nawet przez myśl nie przeszło, oprzeć się w czémkolwiek swojemu przeznaczeniu: wszyscy padli czołem przed zwycięzkim rycerzem jako przed swoim nowym panem. Ale kiedy stary Murza także rzucił się do nóg i powiedział mu: "Panie pozwól twojemu niewolnikowi, żeby mógł pogrzebać syna swojego" — Pan Samuel łzami litości uczcił jego nieszczęście, podniosł go z pośpiechem, i rzekł:

"Murzo, żeby szczęście było sprostało twojej waleczności, był bym został twoim niewolnikiem. Teraz musicie z nami pójść, by stawić się przed tą, której winienem otrzymane nad tobą zwycięztwo; a tam dowiecie się o waszém przeznaczeniu. Zabierzcie z sobą ciała, i twojego syna i tego drugiego walecznego męża, który od mojego czekanu poległ. Tam złożymy w zupełnej zbroi tych, których niewiem czy opłakiwać się godzi, bo takiej śmierci, ani podły, ani nikczemny się niedoczeka."

Tatarzy i ich Murza, z wiernością sług, wszystkie skarby złożyli w ręce Hetmana, nie z nich nieodwracając dla swojego użytku; było mnóstwo srebra, klejnotów, kobierców, broni, nie licząc koni i wozów; ale najszacowniejsza zdobycz była, przeszło trzydziestu jeńców chrześcijan w obozie pozostałych, a między nimi kilka młodych kobiét szlachetnych, przeznaczonych do haremu Hana, a którym ojczyzna, sława, nawet wiara zostały wrócone. Można sobie wyobrazić jakie to były odgłosy czci i uwielbienia!

Pozaprzęgano wozy, na nich naładowano i skarby i to wszystko co warto było zabrać. Na kilku wozach usadowiono jeńców, a na najlepszym jaki można było wybrać złożono ciało syna Murzy obwinięte z rozkazu Hetmana, najdroższym kobiercem; a obok ciało drugiego Tatara, także obwinięte w kobierzec jeno mniej kosztowny. Rozbrojony Murza siadł na swoim koniu, zaproszony do tego przez swojego zwycięzcę, i obok niego pochód odbywał. Obóz wyruszył za nimi pod strażą Serbów i hajduków, a dowództwem Pana Kaźmierza, który pełen radości bez przestanku powtarzał Serbom:

"A co, czy nie mówiłem że tak będzie, a wyście wątpili. Nieprawda, że nasz Samucha niezgorszy rycerz. Można sto mil zrobić żeby na niego popatrzyć."

Stanęli wszyscy przed gospodą, gdzie xiężne były. Nie znaleźli je senne, bo przez całą noc modliły się z xiędzem Trynitarzem, który pierwszy przez okno spostrzegł przybywający obóz i dał o nim wiedzieć xiężnóm. Przy samej gospodzie spotkał Pan Samuel nowych gości, kilku Towarzyszów chorągwi Pana Generała Ziem Podolskich, którzy mu oświadczyli, że za kilka godzin sam Generał przybywa z wojskiem na przeciwko Tatarów.

"Z przed nosa uchwyciłem mu zwycięztwo" rzekł śmiejąc się Pan Samuel; cały obóz ja zdobyłem nie straciwszy ani jednego żołnierza. Bez najmniejszej przesady mogę powiedzieć, że ani jedna tatarska noga nieuszła: wszyscy są moimi jeńcami. I jeżeli się doczekam Pana Humieckiego, oddam w ręce jego tych jeńców na wiązanie dla naszej Rzeczypospolitej. Dwóch tylko zachowam przy sobie, bo już dla nich obmyśliłem inne przeznaczenie."

"Z kimże mamy zaszczyt mówić," odezwał się jeden z Towarzyszów; "byśmy mogli natychmiast wracać do Generała, opowiedzieć mu cośmy widzieli i słyszeli, oraz naglić go żeby jak najprędzej pospieszał o tém się przekonać."

"Jestem Samuel Zborowski, Hetman Zaporozki, a co mnie nie mniej zaszczytu przynosi, bliski krewny Pana Humieckiego. Ruszajcie sobie Wąszmość, a wiém że jak się dowie że tu na niego czekam, niebędziecie mieli potrzeby go naglić."

Towarzystwo zawróciło się i czwałem pobiegło a Pan Samuel z Murzą stanęli przed xiężnami zadziwionemi.

"Murzo" rzekł Pan Samuel, pokazując jemu xiężniczkę; "oto jest ta dla której ciebie zwyciężyłem."

Murza padł jej do nóg.

"Opowiedz rycerzu" odezwała się Xiężna Rascyi; "co się z tobą działo, odkąd nas opuściłeś: wyprowadź nas z ciekawości."

"Pani, chciałem wsławić tę szarfę którą otrzymałem z ręki xiężniczki: nic więc dziwnego, że się mnie powiodło. Wszyscy jeńcy chrześcijańscy są wolni, wszystkie łupy nagromadzone przez najezdników, stały się naszą własnością, a wszyscy Tatarzy są moimi jeńcami. Tu nie zadługo przybędzie Pan Humiecki z żołnierzem pragnącym bitwy; ale w oczekiwaniu swojem się zawiodą, bo już niema z kim walczyć. Wszystkich jeńców jemu oddaję na pożytek Rzeczypospolitej: ich Murzę i syna jego pozwolisz pani swojej straży powierzyć, żeby ich oddać Xięciu Stefanowi na dowód mojego osobliwego szacunku dla jego osoby. Być nie może żeby niemiał poddanych swoich w jassyrze tureckim, a pewnie za uwolnienie tak mężnego rycerza, za jakiego u Bissurmanów uchodzi Murza Nuradyn, wszystkich odzyskać może. Nie pozostaje mi, jak złożyć ci jeszcze raz dzięki dostojna xiężniczko, żeś mi pozwoliła wzywać twojego imienia w potyczce. Teraz zajmiemy się podziałem łupów między tymi, którzy uczestniczyli w tej wyprawie. Szczególnie hajducy xiężniczki nad moją nadzieję się popisali."

Tu się odezwał Pan Kaźmierz świeżo przybyły:

"Prawda że hajducy tęgo się popisali; oni jedni mieli jakiś udział do sprawy, bo sennych Tatarów nabili mnóstwo. Ale kiedy się obudzili, Bogiem a prawdą, my nic niezrobili, tylko wszystko zdziałał Pan Hetman. On z namiotu porwał Murzę, a potém sam jeden przeciwko cztérem walczył w szrankach: dwóch zabił, a dwóch zabrał jak swoich; i wedle umowy cały obóz był nagrodą jego zwycięztwa. Co to Xiężne Panie — w kronikach niedoczytać się cóś podobnego. Niech żyje nasz Hetman, a niech przepadnie kto go nieszacuje."

"Nadto skromny jesteś Kaźmierzu," rzekł Pan Samuel; gdybyś ty niebył nam łuki otworzył sprzątnieniem Tatara na straży stojącego, nic byśmy niezrobili."

A Panie, to tylko łaska pańska tak mówi: co innego podejść z nienacka strażnika, a co innego na ostre z cztérma się potykać."

Wyszli rycerze, żeby się trudnić podziałem łupów i pogrzebem poległych dwóch wojowników, zostawując Xiężne zdumione. Pan Samuel poobdzielał wszystkich i dla siebie wziął im równy udział; ale klejnoty Xiężn kazał złożyć ozdobnie, żeby je wrócić Xiężnom, gdyż nie złoto ani bi-

siory, ale żelazo uwolniło chrześcian. Serby i hajduki pod nieba wynosili wspaniałego rycerza. Ten wrócił pospiesznie do Xiężn i rzekł:

"Oto część łupów na mnie przypadłą oddaję ojcu Trynitarzowi, żebyś je użył na okup naszych chrześcian nadto oddalonych od mojego miecza, żeby w nim mogli znaleść opiekę. A oto Xiężnom oddaję te ich drogie bisiory, któremi ten szanowny kapłan w dniu wczorajszym tylu naszych wykupił; niech one służą Xiężnom na dalsze ich dobroczynności."

"Przyjmujemy z rąk twoich te nasze ozdoby, ale ich bez okupu nieodbieramy. Ojcze Trynitarzu, jak tylko przybędziemy do Hermansztadu, ich wartość będzie tobie odesłana przez umyślnie na to wyprawionego rycerza, wszystko na ten sam cel, co i dar naszego obrońcy. Ale, — dodała Xiężna Rascyi — niezapomnij ojcze sprawując najświętszą ofiarę, zanieść Bogu modlitwę, ażeby temu rycerzowi wszystkie jego zamysły się powiodły."

Skłonił się nizko Trynitarz.

"Xiężniczko," rzekł Pan Samuel; "czy mogę pochlebiać sobie, żeś pani mnie sprzyjała w czasie mojej wyprawy?"

Xiężniczka zmieszana na odpowiedź zdobyć się nieumiała; ale Xiężna odpowiedziała z pospiechem:

"Ani wątp o tém rycerzu: od chwili kiedyś nas był opuścił, aż do twojego powrótu, ciągle klęcząc się modliła za tobą, a co więcej postrzegłem że po kilkakrotnie łzy się puszczały z jej oczów."

Rycerz ukląkł przed Xiężniczką, i w uniesieniu porwał ją za rękę i przycisnął do ust swoich. Xiężniczka jemu ręki nieusunęła, nawet uczuł jej lekkie ściśnienie, które omal do szaleństwa go niedoprowadziło.

Serbianin jeden w tej chwili przybył, by dać wiedzieć że już wszystko gotowe do złożenia ciał wojowników. Xiężne obydwie chciały być świadkami pogrzebu. Była jama szeroka: w niej złożyli ciała w całkowitym rysztunku; oba obok siebie mieli wiecznie spoczywać; a te ciała pokryte zostały kobiercemi. Nim ziemię sypać zaczęli, Pan Samuel stanął na brzegu jamy i przemówił w języku ruskim, od wszystkich, a nawet od Tatarów zrozumianym, żeby uczcić pamięć walecznych mężów. Było coś rozdzierającego serce w jękach tatarskich jeńców, a szczególnie w żalu starca: Xiężne łez wstrzymać niemogły. Wkrótce stanęła mogiła, na której żyto garściami rzucać zaczęli. Serby, zachowując i na obcej ziemi swoje rodzinne obyczaje.

Ledwo po skończonym pogrzebię zebrali się wszyscy w gospodzie żeby ostatnie z sobą zjeść śniadanie, kiedy przybył Pan Humiecki, koń jego był jakby skąpany, tak go pędził stary wojownik, niecierpliwy oglądania Pana Samuela. Wszedł do izby, powitał Xiężne, i zaraz został od Xiężnej starszej poznany, bo przed kilku laty był w poselstwie w Belgradzie od nieboszczyka Króla. Po wzajemnych przywitaniach, obrócił mowę do Pana Samuela.

"Ktoby to się mógł spodziewać że w pierwszym moim spotkaniu z Waścią Panie Samuelu, zacznę od pochwał. Bo to wiecie, dostojne xiężne, że to mój siestrzeniec: matka jego była moją cioteczno-rodzoną siostrą. Co też on zgryzoty nie przyniosł mojemu świętej pamięci szwagrowi, Panu Krakowskiemu, kiedy uciekł z jego domu. Pan Krakowski rady dać sobie niemógł: bo to w Zamku Zborowskim Samuelek był jak oko w głowie. Było wielu co go mieli za przepadłego, a on pod nazwiskiem Samuchy hetmanił kozakom Zaporózkim, i z nimi cuda dokazywał. Bo już o wszystkiém się dowiedziałem. Jeden oddział jezdców który dopiero tej nocy do mnie przybył, przechodził przez jakąś gospodę, gdzie zastali jednego znajomego im Towarzysza, który jeszcze chromał od pchnięcia Pana Samuela, i wybierał się do Krakowa: niejaki Zdora — znane mi to nazwisko, bo to słudzy i przyjaciele domu Zborowskich. Otóż pomyślałem sobie: Samusiek kręci się w tych okolicach; jeżeli gdzie go nadybię, użyję wujowskiej powagi, zbesztam go tak, że będzie mnie długo pamiętał; ale tak mi się łebsko popisał, że niemogę go niepochwalić. Niech ciebie uściskam Samusiu."

Pan Samuel z uszanowaniem pocałował go w rękę.

"No Samusiu, co z sobą myślisz robić?"

"Xiężne do Dniestru odprowadzę, a z tamtąd spiesznie powracam na Zaporoże, żeby z nim stanąć na usługi Rzeczypospolitej; a wujaszkowi oddaję przeszło sto jeńców Tatarów, oprócz dwóch, co ich odsyłam do Hermanstadu, na wiązanie Xięciu Stefanowi: samego Murzę Nuradyna i jego syna."

"Dobrześ wymyślił: Xiążę Stefan wart takiego upominku. A za jeńców, co mi oddajesz, dziękuję ci w imieniu całej Rzeczypospolitej, a szczególnie województwa którego jestem generalnym Starostą, a któreś na długi czas uwolnił od napaści; będę się starał, ażeby Sejm Konwokacyjny tobie za to podziękował. To moja krew, Xiężne Dobrodziki; aż dusza ledwo mnie nie wyskoczy że w siestrzanie znajduję tak dzielnego sługę Rzeczypospolitej. Proszę xiężnej być na niego łaskawą, bo to szałaput, ale ma najlepsze serce. A o ramieniu jego nie wspomnę: bo to panie lepiej odemnie wiedzą. A to żywy obraz mojej nieboszczki siostry. Zrzuć-że mi Waść szyszak, niech się na Waści lepiej przypatrzę. A chłop żwawy, zmężniał, opalił się, jak rycerzowi przystoi: wszakże ja jego od sześciu lat niewidziałem; a niespodziewałem się, że się doczekasz takich wąsów. Ta to zdaje się że pozawczora był smarkaczem, a już wąsy ma dłuższe od moich. Niechże JO. Xiężna mnie powie, czy służąc w jej glejcie dobrze się sprawował, czy nienaprzykrzał się xiężnóm?"

"Panie Generale" odpowiedziała xiężna; "my jemu winne jesteśmy byt nasz. Wszak to niedaleko Kijowa tłum Tatarów na nas napadł; żeby nie siestrzan pański, to byśmy nigdy niepowróciły do naszej ziemi; on to zastawił nas swoim mieczem."

"Wielka sztuka zwyciężać, będąc w obronie tak pięknych pań! Mnie staremu rady by niedali: choć to u mnie ręka jeszcze nie stara; a chociaż Samusiek rozbija obozy tatarskie, nie bardzo bym się nastraszył jego pałasza, jak mnie xiężne widzicie."

"A ja bym się zląkł wujaszka i pewnie bym mu niedotrzymał placu."

"O jaki filut: to na uszanowanie składam; tak to lubię. Widzicie xiężne, chłopak ma serce dobre: proszę go kochać, bo wart tego. Ale tu Samusiu twoja służba się kończy: podziękuj xiężnom że ci pozwoliły być ich sługą."

"Ale Wujaszku, ja do brzegu Dniestru muszę xiężne doprowadzić, takem się obowiązał: za cóż mnie tych kilka godzin zazdrościcie?"

"Ot, ot, jak kotek pokazuje pazury. Waść choć sobie hetmanisz na Zaporożu, tu musisz robić tak jak Waści każę. Do Dniestru nie daleko, i ja sam xiężne obie doprowadzę, bo tam są moi, których mi opatrzyć trzeba: a Waść ruszaj co tchu na swoje Zaporoże, gdzie tak się rozporządzisz, ażeby za pierwszém wezwaniem, Rzeczpospolita miała z Waści pociechę. A choć to łysą głowę i siwego wąsa oddać xiężnom za młokosa nie osobliwsza zamiana: wszelako służba tego wymaga, a ja przeproszę xiężne, żem ich kilka godzin nanudził."

"Aani myśl Mości Generale, by towarzystwo tak znakomitego męża, jakim jest zacny Humiecki mogło nam ciężyć; wszak to my dawne znajome."

"O szczerej życzliwości Waszej Xiążęcej Mości nie wątpię: ale xiężniczkę o przebaczenie błagam. Bo to ja wiém, że do młodej dziewicy przystąpić z siwym wąsem, tp tak jak do psa z jeżem. A możem powiedział nie do rzeczy: bo to człowiek z małego ciągle przestaje to z żołdactwem, to z końmi, a z damami, zwłaszcza równie dostojnémi, tak dobrze jak nigdy; więc staremu żołnierzowi wybaczycie. Wszak to niemiałem jak lat trzydzieści, kiedy się ożeniłem z xiężniczką Zbaraską, a byłem niewinny jak panienka. A moja żonka to był cud piękności, ledwo nie sprostała by xiężniczce, którą mam zaszczyt widzieć. Już mnie w głowie nie były ani potyczki, ani konie — choć moje stado jest pierwsze w Polsce: niech Samuś powie. Otóż pan Bóg niepozwolił jej żyć ze mną nad jeden rok: padła jak kwiatek kosą zcięty. Ach Xiężna Imość, co też to się ze mną działo, kiedy jeszcze teraz za nią czasem zapłaczę, z przecie na Sty Michał skończy się lat dwadzieścia dziewięć. W wielu to ja bitwach szukałem śmierci, a jej znaleźć nie mogłem. Bo to i wstyd mi był xiążąt Zbaraskich, że ich siostra tak prędko w moim domu umarła. Otóż w dzień jej pogrzebu postanowiłem sobie, ba nawet Bogu dałem słowo szlacheckie, że nigdy z drugą niepopróbuję szczęścia. I przez lat kilka unikałem wszelkich kobiét, a tylko granic pilnowałem: aż nakoniec tak zjałowiałem, że dla mnie kobiéta a kamień to było wszystko jedno — co proszę byście xiężne niebrały za przymówkę. Ot, ot, może wznowa nie do rzeczy powiedziałem. Przepraszam, że tak często grzeszę."

"Panie Generale, ja tak pana szanuję, że mu pozwalam w mojej przytomności to wszystko mówić, co mu się podoba; a mój mąż to ciągle pana Generała poselstwo przypomina sobie."

"Niech mu Bóg za łaskawą pamięć o mnie nagradza w jego dzieciach: bo już niema czego jemu życzyć. Bo ma szerokie państwo, żonę gładką, a zdrowie, że w moich oczach łamał podkowy: czego ja dokazać niemogłem. To pan całą gębą: wspaniały, śmiały, do korda tęgi: a jak pije! Xiężna Dobrodzika musisz pamiętać o jednym wypadku, wydarzonym w czasie mojego poselstwa. Sprobowaliśmy siebie na gołe łby, on i ja, a trzeci piwniczy, który nalewał ciągle to Despocie, to mnie; a wino kapitalne, stary węgrzyn po antenatach. Xiężna i dziś piękna, a wtedy — ta to lat kilkanaście temu, można sobie wyobrazić co to być musiało, kiedy ja patrząc na nią, czasem musiałem przypominać sobie że mnie trzeba tęsknić za moją żoną. Otóż przy kielichu, zgadało się o żonach, a mieliśmy już oba w głowie: Despota mnie pyta: "czy twoja żona była piękniejsza od mojej, czy nie?" A ja powiedziałem: równe, — bo jużci nie mogłem i mojej nieboszczce wyrządzić zniewagi; a Despota na to: "Otóż moja piękniejsza, sam to przyznasz, jak ją poznasz taką jaką jest w istocie: chodź ze mną do jej komnaty, ona śpi, osądzisz." Ja widzę że Despota pjany, reflektuję go: gdzie tam, ani sposobu; prowadzi mnie do sypialni, a xiężna. . . ."

(*Dok. nast.*)

OD WYDAWCY.

Wydawca odbiera dotąd odezwy o przysłanie dzieła *Listopad* i uznaje przeto za potrzedne powtórzyć, że to dzieło całkowicie jest wyprzedane, tak że ani jednego exemplarza w Redakcyi Tygodnika nie pozostało.

Exemplarze *Głosu na Puszczy* tegoż autora również są wyczerpane; te które były złożone tu w Petersburgu w xięgarni P. Swiesznikow rozeszły się, a resztę wydania zakupił P. Spiess i K., xięgarz Warszawski, do którego też życzący kupić tę xiążkę raczą się udawać.

Osoby które do Redakcyi Tygodnika przysłały pieniądze na Listopad zechcą uwiadomić, czyli życzą sobie aby te pieniądze zaliczone były na prenumeratę *Zamku Krakowskiego*, który się w tej chwili drukuje w Tygodniku, a w roku przyszłym wydany będzie oddzielnie w trzech tomach.

Позволяется печатать. 8 Декабря 1847 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.